PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 8·—
półrocznie . . . K. 4·—
kwartalnie . . . K. 2·—
numer pojed. 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.
Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES
Redakcyi i Administracyi:
Kraków, fach pocztowy.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.
Rękopisów się nie zwraca.
Anonimy nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt.“ bezpłatnie.

Nr. 3. Kraków, dnia 1 lutego 1912. Rok III.

Błędne koło.

Sprawy funkcyonaryuszy państwowych są od dwóch lat przedmiotem nieustannej polemiki publicznej; rząd i posłowie prześcigują się w zapale, pierwszy, aby każdy postęp udaremnić, ostatni, aby spełnić usprawiedliwione żądania urzędnictwa w ramach funduszów państwowych. Rząd kwestyę urzędniczą wyzyskuje jako środek do śróbowania nowych podatków, a równocześnie do zdyskredytowania posłów w opinii publicznej. Gdyby gra ta dwulicowa nie była jasną jak słońce, musiałoby się rzeczywiście uważać posłów za najśmieszniejsze stworzenia na świecie. Posłowie, ciało ustawodawcze państwa, uchwalają a rząd szydzi z nich i drwi, uchwały ich uważa za niemające znaczenia i wprost wzbrania się je wypełniać. Dziś nikt już w Austryi nie wie kto naprawdę rządzi.

Rząd uważa posłów za żaków szkolnych. Dyktuje im tezy o obowiązkach reprezentantów ludu, a gdy oni opamiętają się i na mocy władzy, danej im przez lud powezmą uchwały, odmawia rząd ich wykonania— rząd, który jest tylko wykonawcą uchwał Izby Posłów. Konsekwencyą takiego stanu rzeczy winno być zastosowanie postępowania dyscyplinarnego względem rządu na mocy postanowień, zawartych w pragmatyce służbowej, a to z powodu wzbraniania się od wykonywania obowiązków i braku uszanowania względem czynnika przełożonego, t. j. parlamentu. Nie rząd jest zwierzchnikiem parlamentu, ale parlament stoi ponad rządem. U nas jednak jest wszystko wogóle falujące do góry i na dół, na dół i do góry. Posłowie, wywołanemi sztucznie różnicami, podzieleni na najrozmaitsze narodowe, społeczne i konfesyonalne grupki, nie mogą się zdobyć na jedność. W tem leży potęga i szczęście rządu. Wyjątkowemi bonifikacyami na korzyść tej, to znowu tamtej partyi, hoduje się sztucznie zamieszanie i zatargi, budzi pożądliwości i wabi posłów w pułapki.

Program rządu, to bezwarunkowe wrogie stanowisko wobec kwestyi urzędniczych, poruszonych przez opinię publiczną. Rząd w zainteresowaniu się społeczeństwa sprawami urzędniczemi widzi zamach na swój absolutystyczny zakres samowoli, a oponując każdemu projektowi ulgi, pragnie się za to zemścić na urzędnikach. Z dawnego szanowanego wszechstronnie stanu urzędniczego zrobiono dziś armię robotników urzędniczych. Wskutek protekcyi i węzłów przyjacielskich utworzono łańcuch familii urzędniczych, kastę urzędniczych możnowładców, która obsadza kierownicze centralne posady administracyi i wzięła zupełny rozbrat ze starą zasadą rozwoju urzędnictwa od stopnia najniższego do najwyższego. Przez ustanowienie absolutoryum studyów prawniczych jako przedwstępny warunek do osiągnięcia stanowisk centralnych, odebrano ciału urzędniczemu wszelką możliwość rozwoju. Średni stan urzędniczy z wykształceniem szkoły średniej, wystarczającem zupełnie do służby państwowej, mimo szczególnych znajomości fachowych, nie znajdzie dziś awansu. Skutkiem tego mrze każde zadowolenie i ochota pracy; austryacki stan urzędniczy dusi się, zamiera.

A jak przedstawia się nabytek napływający na posady administracyjne, zrabowane ciału urzędniczemu? Absolwenci wyższych zakładów naukowych, czy to prawnicy, czy praktycy, obciążają państwo najwyższemi wymaganiami pieniężnemi, nie dając teraźniejszości w zamian pracy. Rzeczywistą pracę musi jak dawniej i teraz nieść na swych barkach stary stan urzędniczy, podczas gdy stanowiska kierujące zadawalają się tem, że owoce tej pracy spożywają. Prawdą jest to, co głoszą publicznie sami nawet urzędnicy administracyjni z prawniczem wykształceniem, że pełnią służbę, która z ich wykształceniem niema nic wspólnego, a którą każdy urzędnik manipulacyjny mógłby równie dobrze sprawować.

Prawnicy służby państwowej, chcąc realnemu znaczeniu pracy swej nadać ton znaczenia, w braku innego uzasadnienia starają się bodaj w dyskusyi przybrać maskę możnowładztwa. Wiedzą jednak to, co wie dziś każdy przeciętnie inteligentny człowiek, że w dzisiejszej epoce socyalnego zrównania, możnowładztwo to wietrzne pojęcie, teoretyczne, przekazane już dawno historyi absolutyzmu. A jednak to samo pojęcie gra silnym kontrastem między parlamentem, a rządem.

Posłowie, ludzie postępowej epoki społecznej, wiedzą aż nadto dobrze, że nie siła przed prawem, ale prawne ustosunkowanie może wytworzyć stałą sytuacyę. Posłowie chcą przy regulacyi stosunków urzędniczych widzieć przedewszystkiem prawa urzędników jako obywateli zastrzeżone; rząd natomiast usiłuje

KOLEDZY! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

prawa te ukrócić. Że podobne kwestye sporne w 20-ym wieku spotyka się — dowodzi to zacofania kultury. Rząd popełnił swego czasu wielki błąd, że zadecydował rozwój stanu urzędniczego przez wkręcenie prawniczych urzędników administracyjnych. W konsekwencyi błędu tego zamierza z urzędników administracyjnych utworzyć syndykat administracyjny, który miałby być kuratoryą innych grup urzędniczych. W dalszej konsekwencyi pomnaża i ulepsza uposażenia tej kliki administracyjnej, na koszt innych grup urzędniczych, których egzystencya staje się coraz bardziej nienośną i prowadzi do końcowego rezultatu, walki o wynagrodzenie z zagrożeniem strejku.

Dzięki nieprzezorności sfer kierujących, doszliśmy niestety do tego stanu rzeczy, a od szeregu lat do mniemania, że tego rodzaju środki nie pozostaną teoretycznym programem. Rząd liczy się może z tą ewentualnością i dla tego stara się pozyskać ludność przeciw urzędnikom, by w ten sposób uzyskać najostrzejsze przepisy służbowe dla urzędników.

Wszystek ten niepokój ludności i urzędnictwa musi się ujawniać, ponieważ rząd niechce chwycić się pojedynczej i słusznej drogi rozwiązania tych stosunków. A droga ta, to nadanie urzędnikom lepszego awansu i rozwoju. Posłowie idą złą drogą akceptując w awansie czasowym kastowe ugrupowanie urzędnictwa. Najważniejszym momentem awansu czasowego jest to, aby urzędnikom po 15 latach służby dano możność awansu na posady administracyjne. Oszczędzi się przez to drogiego bezużytecznego narybku prawniczego, administracya pójdzie w ręce dzielnych, fachowo przetrawionych urzędników. Niechaj Posłowie zechcą na ten moment zwrócić uwagę.

W Austryi mamy około 10 tysięcy urzędników z akademickiem wykształceniem, nie licząc właściwych prawników w sądzie. Gdyby pozbyto się trzech czwartych tych urzędników, jako bezużytecznego balastu, pracowałaby machina państwowa lepiej i szybciej. — Płace prawników wynoszą przeciętnie 5.000 kor. rocznie, co dałoby 50 milionów. Trzy czwarte dzisiejszych prawników mogłoby bez szkody żadnej dla ruchu zastanowić swą pracę; urzędnicy zaś ruchu, wyprzedzani dziś przez prawników, pracowaliby dalej tak samo na ich miejscu, a państwo miałoby fundusze na poprawę stosunków awansowych urzędników, bez podwyższania podatków i obciążania ludności.

Rozważmy zastosowanie korzyści stąd płynących przy poczcie, a znajdziemy te same symptoma zapoznawania faktów. Znajdziemy, że przy poczcie od czasu napływu prawników, daje się odczuwać coraz większy brak dzielnych fachowców; pełne czynu praktyczne siły gnuśnieją i marnieją w służbie ruchu. Zarząd złożony z prawników, nieznający praktycznej strony ruchu pocztowego, rządziłby chętnie, ale nie wie gdzie, kiedy i jak. Doszliśmy do takiej gordyjskiej mięszaniny pocztowej, że dziś chyba Aleksander mógłby ją mieczem swym rozwiązać. Wtedy napłynęłyby nowe siły z praktycznego dzielnego ciała urzędniczego, siły, które przyprowadziłyby zdrową kwitnącą sanacyę dusznej atmosfery. Zważmy, że przy poczcie mamy tysiąc prawników, co wynosi łącznie z pobocznymi dochodami około 5 milionów, z tych trzy bez korzyści wydane. Gdyby sumy tej użyto dla personalu ruchu, byłoby zadowolenie, szybka i dobra robota, bo nie hamowana bezrozumem.

Oficyanci pocztowi są poplecznikami tej idei, której urzeczywistnienia domagają się coraz donośniej nieznośne stosunki. Kwestyą czasu tylko jest dziesięć lat walki, która ze strony oficyantów pocztowych z bezprzykładną wytrwałością i zaciętością prowadzoną jest i skończy się zwycięstwem mimo szykan i przeszkód rzucanych organizacyi w nagrodę ze strony krótkowzrocznego w swem zaślepieniu możnowładczem zarządu. Wielkim błędem jest wyłącznie osobę Wagnera czynić sprężyną przeszkody postępu. Wagner nie jest żadną siłą twórczą. On reprezentuje tylko ideę rządu, by pogłębić o ile można kontrasty rządzących i rządzonych. Z tego systemu powstał stan oficyantów pocztowych, kiepska kopia urzędników rachunkowych pocztowej kasy oszczędności. Gdyby Wagner był osobistością indywidualną, to byłby już dawno znalazł sposób uporządkowania stosunków personalnych. Stan oficyantów pocztowych miał stać się kategoryą proletaryatu urzędniczego, zbierającego miód dla administracyjników, pląsających u piedestału kapitalistycznego. My, młodsi, niezłomni, mieliśmy być podnóżkiem starych artretycznych akademików, byliśmy skazani na to, aby im pożądane rangi i podwyżki płacy potem naszym krwawym wywalczać. Ale minął czas, gdy łaskawy uśmiech uchodził za podnietę i wyszczególnienie, za szczęście! Dziś po latach ciężkich doświadczeń, które przeżył nasz stan, nie działałają już słodkie miny. Dziś znaczenie osiągnęła zasada: „Jaka praca, taka płaca“.

A że praca nasza zysk przynosi, żądamy także udziału w zasłudze. Pierwsze punkty programu naszego, należne i odpowiednie podwyższenie poborów uzyskamy wkrótce. Teraz będziemy zwalczać kastowe wyszczególnianie, stworzone śmiesznie zestawioną kwestyę wykształcenia. My, władcy sił młodzieńczych i ideałów, uznajemy pocztowych urzędników ruchu za równie zdolnych do posad generalnych dyrektorów poczt, jak akademicy. Nowem naszem hasłem walki jest: „Precz z kastowością, która ujarzmia inteligencyę indywidualną — wolny konkurs — najdzielniejszym dyadem!

Lex.

Przeciw nam.

U schyłku ubiegłego roku zebrała się Izba Panów, aby przez usta obowiązkowych swych mowców zaakcentować, że klasa arystokracyi i kapitalistów zamierza i nadal utrzymać w mocy kuratelę swą nad ludnością, że jedynie w militaryzmie i ucisku woli ludu widzi święte swe z niebios czerpane posłannictwo. Zbyt jaskrawym wykładnikiem nędzy państwowej, społecznej jest instytucya Izby Panów. Przy zmianie roku, gdy milionowe masy zaledwo na chwilę zastanowiły walkę o egzystencyę, walkę przeciw głodowi, wytężające zapasy o dobro ogółu ludzkości — Izba Panów spogląda wstecz i — miota szyderstwa zgryźliwe wszystkim tym, którzy obok obowiązków względem siebie samych, spełniają i obowiązki względem państwa.

Było to pod koniec grudnia, w okresie wzmożonej pracy, gdy w najbardziej rozgałęzionej instytucyi poczt dziesiątki tysięcy funkcyonaryuszy, omdlałemi ramionami, palącym wzrokiem, wyssanem ciałem pełniły najuciążliwszą ze wszystkich służbę dla państwa, dla ludności. I wtedy, gdy praca ta sięgała najwyższego punktu, wystąpił na trybunę Izby Panów pan v. Grabmayer, miotał bezmyślne zarzuty przeciw armii funkcyonaryuszy państwa i żądał dla nich wyjątko-

wych postanowień takich, jakich tylko w Prusach możnaby się spodziewać. Wołał, że pożądliwości państwowych funkcyonaryuszy, ich sposób walki, drwiący z każdego porządku, ich nienasyconość trzeba ukrócić i stłumić. Moralne uczucia względem państwa, przynależność do państwa, i bezwarunkowe ujarzmianie kleszczami niewolnictwa, które ta warstwa ludu przez pół wieku znosiła — dziś już nie działają! Dlaczego?

Pan v. Plener domagał się dla nas praw wyjątkowych. Sam smutny fakt, że ktoś jast austryackim funkcyonaryuszem, to jeszcze za mało dla nich — zupełne odebranie praw, zaduszenie iskry żyjącej w piersi, która czuje, tylko to powinno być zadaniem pieczołowitości państwowej.

Jak mogli Panowie nad — Izby szafować aplauzem takim zapatrywaniom! A oklaskiwali je wtedy właśnie, gdy w ciemnych, dusznych austryackich urzędach pocztowych wierne swym obowiązkom tysiące urzędników pocztowych podwójny ciężar pracy dla państwa dźwigały. Funkcyonaryuszy państwa oszukano. Cały rok ubiegły był oszustwem, niszczycielem wszystkich nadziei. A mimo to, ta oszukana armia ludzi wzięła chętnie na barki ogrom grudniowej pracy. Izba posłów wyraziła pochwałę urzędnictwu — Grabmayer i Plener siali nienawiść pod ich adresem.

Izba posłów ma ferye — na krótki czas zapanował polityczny spokój. Rok ubiegły był tak bogaty w treść walk ekonomicznych, tak burzliwym, że zewsząd tęskniono do spokoju — wypoczynku — tylko wypoczynku. Także my, Centralna Organizacya oficyantów pocztowych Austryi, zapragnęliśmy kilka dni przerwy, aby przyjrzeć się temu co minęło, rozważyć przyszłość. Chcieliśmy na kilka godzin przyjść do siebie, na trochę być ludźmi jak wszyscy inni co cieszą się życiem, chcieliśmy z gromadą naszych Towarzyszy broni odetchnąć, wypocząć. Było to marzeniem naszem, nie ziszczonem. Okres świąteczny — dla innych czas wypoczynku, dla nas okresem zdwojonej pracy przez dzień i noc, wszystko z widmem na oczach, że chlebodawca nasz zamiast uznania i chleba dla nas, pieści ucho sarkaniem Plenerów i Grabmayrów i muzyki tej, w której dyssonans jęku głodnych urzędników przeraźliwie się miesza i wyje, nie spieszy akordować w hymn zadowolenia szczerego, obustronnego.

Co wróży ta uwertura?..... Targowicy struna pęknie! A akordów miliony poniosą hymn: Wyzwolenia!...

Alfa.

Zamiast chleba... policzek!

Mimo protestu Organizacyi Centralnej d. 9 listopada, mimo odrzucenia dodatku w dniu 12 grudnia z. r., co deputatywnie zakomunikowano miarodajnym czynnikom u steru rządu, wymierzono oficyantom poczt hańbiący ochłap w kwocie 35 koron „na zwalczanie drożyzny“. Wyrazy oburzenia na policzek ten cyniczny znajdą echo w parlamencie, który na samo wymierzenie dodatku wpływu mieć nie mógł, ponieważ rząd zainicyował i wykonał ten hańbiący nas akt łaski w drodze rozporządzenia. Obok nas podpisywała służba państwowa odbiór dodatku w najniższej kwocie 50 kor; państwowi urzędnicy otrzymali do 130 kor., z próżnemi rękami wyszli aspiranci. Pomijamy już brak logiki u czynników, które oficyantów pocztowych, urzędników, postawiły w wymiarze dodatku na równi z zamiataczami, bo to nie nam wstyd i hańbę przynosi, a podkreślamy z całym naciskiem, że ten epokowy „kulturalny akt „łaski“ uwalnia nas od wszelkiej kurtuazyi, wyswobadza walkę naszą z więzów pertraktacyi. Konsekwencya to walka bezwzględna przeciw tym, którzy zioną ku nam nienawiścią, którzy policzkują nas hańbiącym napiwkiem.

Koledzy! Jeżeli nie dawniej, to teraz policzkiem tym dano Wam do zrozumienia i aż zbyt wyraźnie zadokumentowano, że my jesteśmy ostatnimi w państwie i ostatnimi być mamy! Oficyantów pocztowych urzędników stawiają bezmyślni matadorzy niżej od służby państwowej.

Za policzek odpłaćmy czynem, który przyniesie otrzeźwiające rozczarowanie tym, którzy nas hańbią. Kij ma dwa końce!

Dodatek drożyźniany na fundusz pokojowy!

Oto hasło z Krakowa, akceptowane przez Związek Centralny!

Niechaj nie kalają się ręce Wasze tym napiwkiem!

Nieprzyjęcie dodatku, byłoby wodą na skrzypiący z posuchy młyn. Ofiarujmy judaszowskie srebrniki na dzwon wyzwolenia! Na fundusz pokojowy! Cóż może nam większą ulgę przynieść w shańbieniu jak nie idea powyższa?

Rząd wspomaga fundusz pokojowy!

Komu hasło nasze do duszy przemawia, komu droga egzystencya rodziny, ten mimo głodu winien napiwek przekazać na umocnienie wspólnego stanu posiadania Organizacyi Centralnej, na twierdzę funduszu pokojowego.

Koron 35! Te dwa słowa niosą daleko rozgoryczenie i agitują — agitują — nie dla splendoru rządu, ale dla nas! Wszystko co zdala od walki żyło, zbija się w armię, a co w ciemnej nocy spowite, zbudziło się i śpiewa naszą pieśń: Pieśń uwielbienia walki międzynarodowej, międzynarodowych praw człowieczych!

Nad panteonem bliskiej przyszłości stoi liczba **35.**

... ona stała się obliczem karyatydy na ryngrafach naszych pancerzy. *Lex.*

O ministerstwo poczt.

Projekt osobnej pragmatyki dla funkcyonaryuszy poczt. na wzór organizacyi kolei, o której wspominał Szef Sekcyi III Wagner v. Jauregg deputacyi Centralnego Związku w listopadzie 1911 r. i który zapowiadał w subkomitecie w czasie dyskusyi o regulacyi oficyantów poczt, ma ścisły związek z ogólną reorganizacyą poczt i telegrafów, a zdąża w szybkiem jak na austryackie stosunki tempie do zrealizowania.

Dzienniki wiedeńskie z 25 stycznia b. r. przynoszą wzmiankę, że rząd uważa już na seryo projekt wydzielenia administracyi poczt, telegrafów i telefonów z resortu ministeryum handlu i utworzenia z niej osobnego zarządu centralnego, niezawisłego od ministeryum handlu. Jak się dowiadujemy u źródła, sprawa ta wkroczyła w ostatnich dniach w stadyum aktualne. Szef Sekcyi III. Wagner-Jauregg opracował nowy odrębny statut organizacyjny, na mocy którego generalna dyrekcya poczt i telegrafów otrzyma ustrój podobny pocztowej kasie oszczędności. Projekt ten ma wielkie szanse wszechstronnej racyi bytu i powodzenia, a rychłe jego urzeczywistnienie jest niezbędnem dla rozwoju zaniedbanej insty[illegible]

Z podporządkowaniem wszelkich agend pocztowych ministerstwu handlu, poczty austryackie pomimo szybkiego rozwoju, chybiły faktycznie swego celu z następujących przyczyn:

Ministerstwo handlu, w którem mieści się niezliczona ilość agend różnorakich, niemających najmniejszego związku ze sobą, sprawy poczt w Austryi albo całkowicie zasypialo, albo spychało na plan ostatni. Poczta uważaną jest przez ministra handlu i skarbu tylko za dojną krówkę, która bez paszy... rok rocznie miliony litrów monety, brzęczącej skarbowi państwa przynieść powinna i faktycznie przynosi.

Poczta, nie mając własnego ministerstwa i ministra, nie może liczyć na rozwój swój, bo przy dzisiejszym ustroju politycznym szef III sekcyi w ministerstwie handlu, sam będąc ministrowi handlu podległym, w ciągu dalszym od ministra skarbu, kolei i t. p. czynników zależnym — tak rozwiniętej instytucyi, jaką jest poczta w Austryi naprzód posunąć nie zdoła.

Kto zna bliżej stosunki pocztowe, ten bezwątpienia przyznać musi, że poczta w Austryi nie jest handlową, jaką być powinna, ale za to jest gniazdem biurokratyzmu, który nie pozwala myśleć o postępie instytucyi w kierunku handlowym.

Już kilka lat kołata się o stworzenie ministerstwa dla poczty, lecz bezskutecznie, gdy nawet Turcya, Bułgarya, Francya, Prusy i Rosya ministrów poczty posiadają.

Austrya, w której się wszystko przedewszystkiem „studyuje“ trawiła kilkanaście lat projekt utworzenia centralnej administracyi poczt, który o ile akceptowany będzie przez radę ministrów w roku bieżącym, będzie uwidoczniony już w budżecie na rok 1913.

Sprawozdanie deputacyi.

Dnia 11 stycznia udała się deputacya Centralnego Związku, złożona z Kolegów Kindlera, Hofmana, Langera i Oleksego, do eksc. ministra handlu. Prowadzący deputacyę, kol. Oleksy, wskazał, że przy ostatniej nominacyi asystentów uwzględniono wielką liczbę praktykantów, a nie zamianowano ani jednego adjunkta, względnie oficyanta. Nadmienił, że szczególnie niepomyślne stosunki pod tym względem panują w Galicyi i Czechach. Eksc. minister handlu przyrzekł korzystne załatwienie tej kwestyi w niedługim czasie.

Nie dało się niestety tego samego rezultatu osiągnąć w drugiej kwestyi. Dotyczy to mianowicie wyasygnowania dodatku drożyźnianego aspirantom. Minister handlu odpowiedział, że mimo szczerych usiłowań już dla oficyantów pocztowych nie można było zdobyć się na więcej, że fundusze te już wyczerpane i nie może dać w tej sprawie żadnych przyrzeczeń.

Maszyna do frankowania listów.

Jednym z powodów wiecznego utyskiwania w biurach o rozległej korespondencyi jest niedogodność obecnego systemu opłacania listów. Kupno, przechowywanie, zwilżanie i naklejante marek, oraz zapisywanie wydatków na porto, zajmuje dużo czasu, a dałoby się je zastąpić [illegible] sposobem, już wprowadzonym w Nowej Z[illegible] tym sposobie pisał dr Alfred Ma[illegible] Zeitung“ z dnia 24 stycznia 19[illegible] podajemy poniżej:

Zamiast marek używa się stampilii, wyciskanych przez specyalną maszynkę. Została ona wynalezioną przez pewnego inżyniera miejscowego i natychmiast opatentowaną. Przypomina ona z wyglądu znane kasy, zapisujące po sklepach, i nawet w konstrukcyi jest do nich zbliżoną. Nazywa się „automatyczną maszyną do frankowania listów i posyłek“. Kopertę wsuwa się w otwór na boku maszyny, następnie przesuwa się wskazówkę na skali, umieszczonej poniżej. Skala wskazuje różne cyfry, stosownie do wysokości porta, jakie ma się opłacić. Wreszcie obraca się korbkę, wystającą z boku. Przez ten obrót maszyna wyciska na liście stampilię z oznaczeniem porta zapłaconego; równocześnie na skrawku papieru wybija maszyna tę samą kwotę. Spółka, fabrykująca automatyczne maszyny do frankowania, dostarcza ich poczcie, ta zaś odsprzedaje je klienteli prywatnej, względnie wypożycza władzom. Pozwolenia na używanie maszyny udziela poczta za złożeniem 25 funtów szterlingów za maszynę, oraz za stosowną zaliczką na pokrycie frankatury listów w ciągu kwartału, gdyż do maszyny nie wrzuca się pieniędzy, listy są opłacane na kredyt niejako, dopiero po pewnym czasie przybywa urzędnik pocztowy, kontroluje kwity i ściąga z klienta stosowną kwotę. Poczta, wydawszy zezwolenie, zaopatruje stempel portowy maszyny w numer, po którym można poznać daną firmę czy klienta, następnie maszyna zostaje opieczętowana, wskazówka ustawiona na zegarze i frankowanie może się rozpocząć. Cena maszyny wydaje się wysoką, na monetę austryacką około 550 koron, lecz w rzeczywistości wydatek amortyzuje się rychło, gdyż poczta udziela $1^1/_2$ procent rabatu na wszystkich portach, zapłaconych przy pomocy maszyny. Przy regulowaniu rachunków procent ten bywa potrącany przez klienta. Obliczono, że gdy firma wyda 48.000 koron na frankaturę listów, cena maszyny pokrywa się w zupełności. Przy obliczeniach odciąga się listy ostemplowane lecz niewysłane, o ile je klient przedłoży. Maszyna może być używaną do wszelkich przesyłek pocztowych i nawet do telegramów, z wyjątkiem depesz, przesyłanych kablem podmorskim. Także posyłki zagraniczne mogą być frankowane w ten sposób przez wsuwanie adresu do maszyny i przyklejanie następnie na paczce. Listy zagraniczne muszą być w urzędzie pocztowym frankowane zapomocą marek, gdyż urzędy pocztowe innych części świata nie uznają jeszcze frankatury maszynowej; wewnętrzne nie podlegają tej manipulacyi. Korzyść z frankatury maszynowej dla firm wielkich jest zupełnie jasną: oszczędność pieniędzy po krótkiem stosunkowo użyciu maszyny, gdyż po zamortyzowaniu rabat na portach przypada firmie jako czysty zysk. Następnie oszczędność czasu, gdyż nie trzeba marek kupować, przechowywać, nalepiać, wreszcie niema mowy o nadużyciach przez naklejanie marek używanych itd. Zarabia na tem poczta, oszczędzając kosztów drukowania marek i przestęplowywania naklejonych. Wobec wielkich rozmiarów korespondencyi handlowej niemieckiej, doradza organ frankfurcki wprowadzenie maszyny do ruchu pocztowego w Niemczech.

KRONIKA.

Status adjunktów i oficyantów poczt Galicyi. Dyrekcya poczt, jak już donosiliśmy w ostatnim numerze załatwiła odmownie prośbę Redakcyi o udzielenie jej odpisu statusu adjunktów i oficyantów poczt celem opublikowania. Redakcya niezależnie od rekursu wnie-

sionego do ministeryum postarała się inną drogą o podpis statusu, który na łamach „Przeglądu“ z przyszłym numerem począwszy publikować będzie, tak że P. T. Czytelnicy w 3 numerach po sobie następujących, będą w posiadaniu całości. Wykazy zmian personalnych, które na życzenie Redakcyi przyrzekła Dyrekcya poczt publikować w swym dzienniku urzędowym, obok nominacyi pocztmistrzami i ekspedyentami, umożliwią P. T. Czytelnikom prowadzenie dokładnych zapisków i kontroli.

Włamanie do Krakowskiej Grupy. Dnia 12-go stycznia b. r. niewyśledzony dotychczas sprawca, otworzywszy wydrychem drzwi lokalu Grupy południową porą, rozbił biurko i ze szuflady skarbnika zamykanej szczelnie wertheimowskim zamkiem, skradł podręczną stalową kasę z drobną monetą. Zawiadomiona o wypadku policya wydelegowała dwóch agentów celem ustalenia faktu i rozpoczęcia śledztwa, które dotychczas nie przyniosło rezultatów. Złodziej musiał doznać rozczarowania po otwarciu kasy, gdy znalazł w niej drobną monetę zaledwie około 25 kor., przezorny bowiem skarbnik Grupy kol. Włudarski, grubsze kwoty z zasady złożone ma na książeczkę oszczędnościową, którą nosi przy sobie. Złodziej oprócz skradzionej kasetki z zawartością 25 kor. nie zabrał nic więcej, ani nie otwierał szaf spłoszony widocznie, tak że Grupa ponosi szkodę tylko w wysokości skradzionej kwoty i wartości kasetki 12 kor.

Wzór organizacyjnej solidarności. „Neues Wiener Abendblat“ Nr. 23 przynosi telegram następującej treści: Paryż, dnia 25 stycznia. Między funkcyonaryuszami pocztowymi objawia się wielkie rodrażnienie, które szerzy się ogromnie i grozi strejkiem, a to z tego powodu, że zarząd poczt zamierza wydalić ze służby generalnego sekretarza związku funkcyonaryuszy pocztowych R o z b é r e s a, za jego mowę i cyrkularz organizacyjny przez niego zredagowany.

Pogadankę zwołano do Zakopanego na dzień 28 stycznia b. r., na którą zaproszono Kolegów z całego Podhala. Ci Koledzy, z Nowego Targu i Chabówki, którzy przybyć nie mogli z powodu stosunków służbowych, nadesłali wyrazy solidarności. Omówiono nader ważne sprawy, zwłaszcza dotyczące okręgu i uchwalono jednogłośnie wysłać na walne zgromadzenie Krakowskiej Grupy dnia 4 lutego kol. Kościuszyńskiego z Zakopanego, któremu polecono zakomunikować uchwalone na pogadance wnioski.

Wydział Grupy krakowskiej prosi nas o zaznaczenie, że nie wszystkie miejscowości zastosowały się do regulaminu zawartego w ostatnim numerze „Przeglądu“. Wydział przypomina P. T. Członkom, że przestrzeganie ścisłe regulaminu leży w ich własnym interesie. Celem zestawienia listy mężów zaufania, która dla sieci organizacyi stanowi kwestyę doniosłej wagi, zechcą wszystkie miejscowości z ilością najmniej trzech członków donieść odwrotnie nazwisko wybranego z pośród siebie męża zaufania na rok bieżący.

MIGAWKI.

Quo vadis Directio nostra! Już dwukrotnie bo w Nr. 9 z dnia 1. czerwca 1911 i Nr. 12 z 1. września 1911 poruszano na łamach „Przeglądu“ tak stosunki materyalne, jak i stosunki służbowe w Zakopanem. O ile głos nasz pozostał głosem wołającego na puszczy i bez odpowiedzi, o tyle kwestya powyższa przez czas ostatnich kilku miesięcy nabierała coraz większej wagi i dziś staje się ona przedmiotem godnym głębszego zastanowienia, szczególnie w kołach miarodajnych, których kompetencyi podlega. Rzeczywiście trudno znaleźć w dzisiejszych przykrych warunkach galicyjskich instytucyę bardziej upośledzoną pod niektórymi względami, od c. k. poczty państwowej. Przeciążanie pracą, ignorowanie najważniejszych interesów, lekceważenie przez Świetną Dyrekcyę urzędników, oto pierwiastki, z jakich składają się dzisiejsze stosunki pocztowe.

Poczta Zakopanego pod względem swych negatywnych pierwiastków, kto wie, czy nie niesie pierwszego sztandaru w Galicyi... Jakie tam można zobaczyć „kwiatki“ o tem prawdopodobnie nie śniło się... nawet... „Przeglądowi filozoficznemu“, kwiatki, które miał przyjemność podziwiać naocznie radca dworu p. Biliński, podczas swego pobytu w ostatnich dniach w Zakopanem.

Natomiast ludzie z różnych stron świata, grupujący się w Zakopanem, mając przed sobą corpus delicti funkcyonowania poczty zakopiańskiej, roznoszą po ziemi jej sławę nieobyczajną vel sławę poczty austryackiej. Nic więc też dziwnego, że jeden z wyższych dostojników nazwał pocztę zakopiańską „eine Paradepost“. I faktycznie na miano to w zupełności zasługuje dzięki swej dyrekcyi, która zadania swego nie spełnia, aby zadowolić interesy publiczności no i urzędników, którzy wprawezie w języku biurokratycznym, nie są niczem innem, jak tylko kółkami i trybami wielkiej machiny państwowej, ale z drugiej strony także, jak i członkowie Św. Dyrekcyi mają tak zwany żołądek, który od czasu do czasu czemś zasilić trzeba, aby uchronić się przed przykrem uczuciem głodu... Ludzie przyjęli także za zwyczaj mieć jakie takie mieszkanie... Drożyzna Zakopanego powinna się stać oddawna przysłowiową.

Zrozumiałem jest, że gdzie przebywają przeważnie ludzie bogaci, tam konkurencya z nimi biednych, jest nonsensem i to w kategorycznem tego słowa znaczeniu. Oficyanta pocztowego w ogóle za bogatego uważać nie można bo 100 Kor. na miesiąc nie daje jeszcze rękojmi, że ten oficyant koniec z końcem związać potrafi, owszem, daje mu w Zakopanem rękojmię, że z głodu nie umrze ale kulturalne jego życie stanie się sobowtórem życia nauczyciela ludowego, co „odzian w łachmanów chlamidę, niesie przed narodem nikły oświaty kaganiec“. W Zakopanem, gdzie przebywają ludzie majętni — nie można wymagać od urzędnika pocztowego, aby mógł egzystować.

Mamy zupełnie pewne dane, że z wiosną nastąpi polepszenie bytu, a to dzięki silnej interwencyi i gorącemu poparciu J. W. P. posła Ptasia w Ministerstwie i Grupy krakowskiej, którzy wymodlili dodatek sezonowy dla Zakopanego. *Ursus.*

Ze stosunków chrzanowskich. I znów musimy powrócić do stosunków na chrzanowskiej poczcie. Nie upłynął jeszcze rok od ostatniej „chlubnej“ wzmianki w „Przeglądzie“ o tamtejszym naczelniku i jego rządach, a już nazbierało się sporo materyału, którym koniecznie trzeba podzielić się z szerszym ogółem Kolegów i Przełożonych.

W zeszłorocznym artykule opisane nieporządki, jak brud, kurz i niechlujstwo w urzędzie nie zmieniły się wcale na lepsze; przybyły jeszcze do tego porozwalane i dymiące piece, wyjedzone przez grzyb podłogi, brak łóżka w spedycyi, bo chyba kilka drutów pokrzywionych i połamanych, do nich należący koc który od trzech lat trzepaczki nie widział i pseud-

poduszka, wyglądająca jak brudna szmata, z której coś jak sieczka lub plewa się sypie, łóżkiem nazwać nie można. Brak mydła do mycia rąk, które zastępuje jakaś twarda masa, podejrzanego koloru i zapachu, wreszcie nadzwyczajna oszczędność węgla, która czyni podczas obecnie panujących mrozów z urzędu Syberyę, tak, że sam p. naczelnik spaceruje po kancelaryach w palcie, szalu, czapce, trzewikach, kaloszach i śniegowcach. Oto kilka dopiero przyczynków do historyi chrzanowskiej poczty za rządów obecnych.

Postępowanie naczelnika z tamtejszymi urzędnikami pozostawia bardzo wiele do życzenia, a przyczynia się do tego w wielkim stopniu jego zły duch-doradca, starszy oficyał „państwowy“ p. P., a dodajemy wyraźnie „państwowy“, gdyż według jego pojęć tylko taki urzędnik może coś znaczyć, a „oficyanci to hołota, która nie warta nawet tej nędznej płacy, jaką pobiera“, a twierdzi p. P. przytem, że pożytku z oficyantów w urzędzie niema żadnego, chociaż on sam prócz smarkania i plucia w oczy temu, z którym rozmawia, i liczenia pieniędzy, które mu się stale co drugi dzień nie zgadzają, nic robić nie umie; nawet rachunki miesięcznie składają oficyanci w czem są zarazem nauczycielami dla tamtejszych państwowych.

Otóż pod wpływem takiego kolegi p. naczelnik postępuje z urzędnikami w tym samym duchu. Jako przykład posłużą wypadki tego rodzaju, jak zmuszanie rozkazem i groźbami protokołów do przyjmowania w godzinach pozaurzędowych przesyłek tak urzędowych jak i prywatnych pana starosty i innych urzędów. Widocznie p. naczelnik wychodzi z założenia, że on sam podwładnym, a inni funkcyonaryusze pocztowi są lokajami starościńskimi. Po cóż w takim razie istnieją godziny urzędowe, przez władze nasze ustanowione, rozporządzenia ministeryalne i dyrekcyjne? Aby się przypodobać p. staroście i innym urzędom, a nawet i kupcom chranowskim, nadużywa p. naczelnik swojej władzy i dobija się popularności i lepszej opinii u władz przełożonych naszym kosztem.

Zdarzają się wypadki, że partya jakaś niezadowolona z powodu nieprzyjęcia ze strony urzędnika przesyłki, jużto z powodu godzin pozaurzędowych, jużto z powodu nieodpowiadania wymogom przepisów, udaje się ze skargą do naczelnika a ten zamiast dać stosowną odprawę partyi, poleca odnośnemu funkcyonaryuszowi przyjęcie przesyłki i wobec tej partyi udziela mu upomnienia w formie sobie właściwej, przez co ubliża powadze urzędu, a godność urzędników poniża. — Nadmienić przy tem należy, że partyami takiemi są często ludzie prości, bez najmniejszej inteligencyi, można więc sobie wyobrazić, jakie oni mogą mieć pojęcie o urzędnikach po takiem traktowaniu ich ze strony naczelnika. A wiemy teże wszyscy dobrze, jak często niesłuszne są pretensye partyi.

Wyrażając tą drogą słuszne żale, mamy nadzieję, że p. naczelnik zmieni swe dotychczasowe postępowanie i nie będzie nas zmuszał do użycia skuteczniejszych środków.

Pójdźcie z nami!

Dziś, kiedy walka w obronie praw nam należnych — walka o polepszenie bytu — walka celem podniesienia stanu naszego wobec społeczeństwa, musi być prowadzoną w sposób bezwzględny i stanowczy — wzywamy Was — stawajcie w szeregach, by wspólnemi siłami zdążyć do celu.

Z ubolewaniem podnieść trzeba, że wielu naszych pseudo-kolegów nie chce zrozumieć wsniosłej idei i celu organizacyi. Wielu zrażonych zawodami, opuszcza ręce nie bacząc na hasło „łączcie się i organizujcie“ — nie chce wierzyć, że tylko silna i masowa organizacya, może osiągnąć cel pożądany i stanąć w obronie jednostek.

Zwracamy się do Kolegów nie należących do Towarzystwa: „Stawajcie w szeregu i łączcie się“, gdyż tylko w ten sposób byt swój poprawicie, a stając z hasłem „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“ przykry swój los znośniejszym uczynicie.

Kolegów należących już do Towarzystwa prosimy wpłyńcie na nieświadomych i starajcie się pociągnąć ich za sobą.

Tylko silna organizacya, może pracować intenzywniej i ze skutkiem. Dlatego też przystępujcie do Towarzystwa niechaj ani jednego nie braknie, a łącznością wywalczymy prawa, które inne dykasterye urzędnicze już od dawna posiadają.

Celem naszym jest: walka o byt, poprawa stosunków pod względem społecznym, obrona każdej jedynostki w każdym wypadku pokrzywdzenia.

Jeżeli w dzisiejszych stosunkach z nami się nikt nie liczy, to wina leży po stronie „ospałych“.

Przystępując do Towarzystwa gromadnie dokażecie, że z silną organizacyą liczyć się muszą i będą.

Krakowska i Lwowska Grupa.

Koledzy!

Organizacya ekonomiczno-społeczna i polityczna, jest siłą i czynnikiem decydującym, w sprawach rozmaitych reform i zagadnień społecznych, które w danej chwili i nas dotyczą.

W szeregach uciśnionych i wyzyskiwanych, walczących o byt i prawa obywatelskie z oddaniem usług dla dobra kraju i społeczeństwa, my jako mieszkańcy wsi i miasteczek winniśmy nie tylko wziąć liczny udział w pracy społecznej, ale stanąć na czele nowej organizacyi, która dąży do odrodzenia ruchu ludowego i zmiany stosunków politycznych.

Sprawa ta poruszana w naszych gazetkach została przez Kolegów z entuzyazmem przyjętą i odbiła się echem po całym kraju.

Po porozumieniu się z innemi zawodowemi organizacyami i po odbytych konferencyach uchwalono jednogłośnie i nieodwołalnie urządzić zjazd mężów zaufania z całego kraju, przy współudziale posłów, którzy do naszej organizacyi wstąpili **dnia 11 lutego (niedziela) o 10 rano w Tarnowie sala Sokoła.**

Sprawy dla nas bardzo ważne,

prosimi koniecznie przybyć,

ewentualnie wyrazy solidarności telegraficznie nadesłać.

Za komitet pocztowców:

A. Lubański adjunkt poczt. — Kraków.

R. Reichelt pocztmistrz — Ryglice.

Nowi Członkowie.

Do krakowskiej Grupy przystąpili w styczniu koledzy pp.: F. Pudełko, Lisko; W. Wójcik, Sądowa Wisznia; O. Kitaj, Brody 2; S. Deblessun, Brody 2; E. Tymczuk, N. Sącz 1; F. Baran, Dębica; Zg. Szybalski, Brody 1; S. Baran, Jarosław; S. Łabędź, Krynica; Z. Dzięciołowski, Kuryłówka; A. Wallner, Radłów; W. Krzystoń, Łobzów; R Mszygłodzki, N. Sącz; M. Fuchsówna, Dębica; K. Kokurewicz, Złoczów; E. Strzelecka, Chyrów; J. Hajko, Husiatyn; K. Engl, Pilzno; H. Ślusarczyk, Pilzno; W. Ziegler, Lisko; Kostuch, Trzebinia 2; W. Król, Chabówka; W. Sukiennik, Wieliczka; J. Grzegorczyk, Gromnik; A. Bauer i J. Liput, Rozwadów.

Do Grupy lwowskiej w grudniu i styczniu przystąpili: M. Janiszewska, Niżankowice; A. Kozoris, Żółkiew; A. Skarbęk, Chodorów; F. Szlezak, Białobóżnica; F. Jankowski, Zborów, J. Lang, Kozłów; M. Stawek, W. Żychowicz, Mikulińce; J. Chrynyk, Czortków; E. Kawalerowicz, Dobromil; M. Siutryk, Zaleszczyki; W. Skibiński, Stary Sambor; W. Hodowański, Borszczów; H. Drzymalik, Bełzec; W. Linhart, S. Weis, K. Życzyński, Lwów 1; L. Listopadzki, B. Zawacki, B. Dindorf, J. Wilk, Lwów 19; M. Klisz, Z. Dziedziniak, Charman, S. Grol, J. Śliwa M. Lasota, Nawratil, Füchsel, T. Kurowski, Lwów 2; L. Meisser, Janów k. Lwowa; J. Folwarków, Bołszowce; K. Niemkiewicz, W. Ostiadal, Busk; M. Poręba, Bolechów; M. Kulczycki, Lubaczów; J. Dutkiewicz, Zborów; L. Otto, Jajce (Bośnia).

Na fundusz prasowy.

W styczniu złożyli Koledzy pp. Reichel, Tarnopol 1 K 50 h; Romanowski, Lubaczów 20; Nowak, Rawa Ruska 3 K 50 h; Zięba, Olejów 1 K; Mosiuk, Jabłonów 1 K; Janicki, Lubaczów 15 hal.

Głogowski, Wołtyński, Krajewska po 50 hal. — 1·50 Kor.; Toffan, Monaterzyska 1 K; Koledzy z Monaterzysk 2·15 K; Wład. Worek, Zakopane, zamiast życzeń noworocznych 2 K; Stolarczyk, Buczacz 1 K; Pocztowcy, Zakopane 1·20 K; Dudzik, Mosty Wielkie 50 h; Wojciechowski, Zator 1 K; Łys, Stary Sambor 1 K; Jadzia Giebułtowska, Oświęcim 1. 90 h; Oficyanci, Oświęcim 2. 1·20 K; Langenfeld, Mielec 50 h; Górowski, Mielec 50 h; Koledzy z Przemyśla zebrane na walnem zgromadzeniu 3 K; **Ludwik Wierzchowski, Stryj, 20 koron**; Brzeziński, Wiśniowczyk 1 K; **Kolega B. K. Lwów 10 koron**; Oficyanci, Trzebinia 2. 2 K; Worczyński, Uhnów 2 K; Reichelt, Ryglice 1 K; Dubil, Kraków 2. 1 K; Koledzy z Tarnopola 1·40 h; Frischman, Delatyn 1 K; Frischman, Zawałkiewicz, Rudnicka, Delatyn, zakład wygrany od koleżanek 4 K; Pocztmistrz z Nowego Sioła p. Safian 5 K z adnotacyą: Wyrazy szczerej życzliwości i sympatyi dla niezmordowanych i wzorowych pracowników w walce o byt. D. Papp, Kraków 2, wygrane w preferansa 4 kor. 11 hal.

Na fundusz pokojowy

złożyli pp. Koledzy: M. Ryż, Busk 2 K; Oficyanci poczt., Gorlice 1 K; Łys Stary Sambor 1 K; S. F. Chrzanów 2 K; E. K. Dubiecko 2 K; Wydział miejscowy w Przemyślu 20 K; Grupa lwowska 100 K. Razem zebrano dotychczas 2593 K 46 hal.

Na ręce Skarbnika Grupy Krakowskiej, jako inicyatorki przekazania „dodatku drożyźnianego“ na „fundusz pokojowy“, wpłynął dodatek w całości otrzymanych kwot od Kolegów z Nowego Sioła, Chrzanowa, Oświęcimia, Trzebini, Szczakowy i dwudziestu siedmiu z Krakowa.

Wykaz ogłoszony będzie po zamknięciu listy, na którą przybywają nowe nazwiska, i po wręczeniu jej jednemu z przewodniczących najpoważniejszego klubu parlamentarnego, który przyrzekł na liście te; oprzeć energiczną interwencyę. Zebrana kwota, jako osobna pozycya, przekazaną zostanie równocześnie Centrali.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Gwiazdowski — Roczniki „Przeglądu“ z 1911 r. można nabyć w cenie 2 K 50 h, oprawny 3 K o ile zapas starczy.

Administrator — Organizacya oficyantów poczt zwracała się już dawno do Sejmów o przynależność. Sejmy odesłały do Ministeryum spraw wewnętrznych, gdzie sprawa utknęła, ponieważ wymaga zmiany ustaw zasadniczych, a te zmienić lub uzupełnić, to wymaga znowu „studyów“, sankcyi i t. p.

V. Walne Zgromadzenie

Krakowskiej Grupy Okręgowej

Centralnego Związku c. k. Adjunktów, Oficyantów i Aspirantów poczt dla Austryi

odbędzie się

w Krakowie w niedzielę dnia 4-go lutego b. r.

o godz 4 po południu w sali wykładowej c. k. urzędu poczt i tel. Kraków 1. (II p. wejście od Straży pożarnej).

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie z czynności sekretarza.
3. Sprawozdanie referentów.
4. Sprawozdanie skarbnika.
5. Wybór nowego Wydziału.
6. Wnioski.

Liczny udział Członków zwłaszcza z prowincyi nader pożądany.

Lwowska Grupa Krajowa

Centralnego Związku c. k. Adjunktów, Oficyantów i Aspirantów pocztowych w Austryi

zaprasza P. T. Członków i Kolegów na

doroczne

IV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie

we Lwowie w sali wykładowej c. k. Dyrekcyi poczt i tel. w niedzielę dnia 11 lutego o godz. 4 popoł.

PORZĄDEK DZIENNY:

1). Zagajenie
2). Sprawozdanie kasowe
3). Wybór nowego Wydziału na rok 1912
4). Wnioski Członków.

O jak najliczniejszą obecność uprasza się.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarządem Adolfa Nowaka.